Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 6 | **Kraków, Wtorek dnia 6 Stycznia 1903** | **Rok XI.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Współwinni“ Hektora Malot.

Początki powieści **„W obrożle prawdy“** Józefa Rogosza.

„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.

„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i

„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porto	. . .	2 k. 70 h.
kwartalnie	„ „ . . .	8 „ —
rocznie	„ „ . . .	32 „ —

Fermenty miejskie.

Jeżeli nie łudzą różne zapowiedzi, zanosi się w zarządzie miasta naszego na zasadnicze przesilenie. P. prezydent Friedlein jest na razie tylko „niezdrów“, prawdopodobnie jednak to niezdrowie przemieni się wkrótce w urlop, zakończony rezygnacją. Większość Rady postanowiła podobno skłonić p. prezydenta do ustąpienia z godności burmistrzowskiej jeszcze przed upływem okresu, na który został wybrany. Większość pragnie widocznie objąć całkowicie w swoje ręce zarząd miasta, stawiając na jego czele jednego ze swoich ludzi. Chęć to zupełnie zrozumiała, gdyż w obecnym ustroju naszej municypalności kierunek spraw miejskich dzierży w pierwszym rzędzie sam prezydent, jako główny przedstawiciel władzy wykonawczej, i wszelkie uchwały Rady miejskiej mogą być martwą literą, jeżeli prezydent nie wprowadzi ich w życie. Ten teoretyczny pogląd potwierdzają liczne doświadczenia lat ubiegłych. Każda zatem większość, któraby pragnęła przeprowadzić swój program, potrzebuje do tego prezydenta, któryby jej zasadami był przejęty. Inna rzecz, czy takie przyspieszanie przesilenia, które musiało nastąpić naturalnym biegiem rzeczy, wyjdzie na dobre grupom, stanowiącym większość obecnej Rady. Powiększy się ogromnie ich odpowiedzialność i to w chwili, kiedy smutny stan finansów miasta wymaga gwałtownie sanacji.

Stosunki stronnicze w Radzie nie uregulowały się dotychczas, a wybór nowego prezydenta nie przyczyni się z pewnością do skonsolidowania obecnych stosunków. Większość jest niejednolitą i dźwiga klątwę żydowskich sojuszów, którym zawdzięcza swoje istnienie. Języczkiem u wagi są żydzi, którzy nie zaniedbają przedstawić w swoim czasie sutego rachunku za zasługi wyborcze, a wtedy znajdą się chyba wśród większości ludzie, którym obrzydło już żydowskie jarzmo i którzy zrozumieją, że w mieście polskiem i katolickiem rządy kliki kabalnej nie dadzą się pogodzić z żywotnemi interesami ogromnej większości mieszkańców.

Co do mniejszości, zarażonej zresztą tą samą chorobą przymierza z żydami, jest ona tak skonsternowaną swą porażką wyborczą, że niemogła jeszcze oprzytomnieć. W Radzie nie znać jej wcale, bo widocznie nie potrafiła dotychczas przyzwyczaić się do roli opozycji.

* * *

Przesilenie prezydjalne bodaj czy nie wypadnie równocześnie z przesileniem wodociągowem. Dochodzą nas wieści, że badanie studzien, z których żywią się nasze wodociągi, wydało smutne rezultaty. Zaledwie dwie zawierają wodę dobrą do picia, inne są tak zanieczyszczone, że zamknięcie ich będzie tylko kwestją czasu, a wtedy znajdzie się Kraków w tem położeniu, że będzie miał rury, ale zabraknie mu wody. Perspektywa tem groźniejsza, że na terenie obecnie użytym do czerpania, niema już gdzie szukać dalszych zasobów, ale trzeba będzie chyba przenieć budynki, maszyny i cały aparat wodociągowy, w inne miejsce. Być może, że te przewidywania są pesymistyczne, gdyby się jednak sprawdziły, ustalenie odpowiedzialności i wyszukanie winnych, musi być jednem z pierwszych zadań całej Rady bez względu na różnice partyjne.

Wielka gra polityczna.

(„Wiener Allgemeine Zeitung“. — Jej kampania prasowa przeciw Niemcom. — Niezadowolenie Niemiec z misji hr. Lamsdorffa. — Zwrot Austro-Węgier, trójprzymierze i sprawa polska).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Do wspólnie inspirowanych półurzędowych dzienników wiedeńskich należy „Wiener Allgemeine Zeitung“, która założona w 1880 roku jako gazeta wychodząca trzy razy dziennie, obecnie ukazuje się z pod prasy raz na dzień o godzinie 6 wieczorem i dlatego nosi miano popularne „Sechs-Uhr-Blatt“.

W jakim stosunku pozostaje gazeta do rządu, dokładnie niewiadomo. Za poprzedniego redaktora, Juliusza Gausa von Ludassego, uchodziła za własność rządu. Gaus von Ludassy był i jest wrogo usposobionym dla narodowości polskiej, choć jego ojciec, dziennikarz, walczący o prawa polityczne narodu węgierskiego około 1860 r., miał Polakom dużo do zawdzięczenia i szedł z nimi ramię przy ramieniu. Obecnie redaktorem naczelnym już rok szósty jest dr. Julius Szeps, syn zmarłego latem Maurycego, bardzo dla Polaków życzliwy i czuwający bacznie, by w łamach gazety nie pojawiały się złośliwe wycieczki lub docinki antypolskie.

„Wiener Allgem. Ztg“ otrzymuje wskazówki z biura literackiego ministerjum spraw zagranicznych, z biura prasowego w austrjackiem prezydjum ministrów i z urzędu ochmistrzowskiego. Artykuły wstępne tego dziennika noszą znamię wybitnie półurzędowe. Z owego powodu wywołuje powszechne zdumienie w kołach politycznych wiedeńskich ton, jakim od dwóch tygodni przemawia „Sechs-Uhr-Blatt“ pod adresem Niemiec. Pierwszy raz użyła gazeta tego tonu z powodu przybycia do Wiednia nowego ambasadora Rzeszy Niemieckiej, hr. Wedla. Artykuł powitalny w „Wiener Allgem. Ztg“ tłómaczył hrabiemu Wedlowi, że Austro-Węgry są nader przychylnie usposobione dla Rzeszy Niemieckiej, z rozczarowaniem i smutkiem widzą przecież, iż Rzesza zagięła parol na ich wyzyskiwanie ekonomiczne. Dowodem taryfa celna, specjalnie ułożona na szkodę Austro Węgier. Otóż niech hrabia Wedel przyjmie do wiadomości, że wojna celna nie idzie w parze z sojuszem politycznym, że ten sojusz musi się zrysować i pęknąć pod naporem zapasów ekonomicznych, że Austro-Węgry wcale nie myślą grać roli cierpliwego barana, dającego się strzydz bez protestu.

Czytając ten artykuł osiągało się wrażenie, iż w stosunkach austro-niemieckich zaszła jakaś zmiana, jeszcze ukryta dla mas, zmiana na gorsze dla Berlina. A równocześnie z owych wywodów inspirowanych przebija się pewność siebie kół urzędowych austrjackich, pewność, wynikająca z faktu, że Austro-Węgry nie pozostaną osamotnionemi, choćby ich stosunek z Rzeszą Niemiecką popsuł się i nadwerężył. Mimowoli nasuwała się łączność między tą pewnością kół urzędowych na Ballhausplatzu i zapowiedzianym przyjazdem hr. Lamsdorffa.

To wrażenie spotęgowało się po ukazaniu drugiego artykułu, poświęconego polemice z prasą półurzędową pruską o przyjazd tegoż hr. Lamsdorffa do Wiednia. Polemika z prasą półurzędową pruską równa się właściwie polemice z rządem pruskim. Stąd też zasługuje ona na powtórzenie i komentarze.

„Wien. Allg. Ztg.“, antydatowana na niedzielę, ironicznie stwierdza, że prasa półurzędowa pruska jest niesłychanie niezadowoloną z przyjazdu hr. Lamsdorffa do Wiednia. Owo niezadowolenie przejawia się w ten sposób, że według dzienników pruskich przyjazd hr. Lamsdorffa do Wiednia jest nieznaczącym epizodem etykiety dworskiej, pozbawionym wszelkiej wagi politycznej i nie zasługującym na silniejsze podkreślenie. Z wywodów prasowych pruskich przebija się wyraźny gniew, że Austro-Węgry, dzięki porozumieniu z Rosją, wzmocniły swe stanowisko polityczne na szachownicy europejskiej i dowiodły samodzielności. Ów gniew, jak konkluduje półurzędowy organ wiedeński, oświetla istotną wartość wewnętrzną stosunków, które na pozór są bardzo dobre.

Ta kampanja prasowa półurzędowej gazety wiedeńskiej, zwłaszcza drugi artykuł potwierdza domniemania, że pobyt hr. Lamsdorffa w Wiedniu miał cele daleko poważniejsze, niżeli to głoszono oficjalnie. — Pisano uporczywie i bardzo wiele, że hr. Lamsdorff mówił z hr. Gołuchowskim wyłącznie o Macedonji. Lecz zdaje się, że poza tą urzędową informacją, poza tą Macedonią kryły się właściwie rzeczy o wiele ważniejsze i daleko więcej związane z Europą niż Macedonia.

W Berlinie koła rządowe, cesarz Wilhelm i hr. Bülow, wyposażony tytułem kanclerza, musieli widocznie zasięgnęć języka o prawdziwych celach misji hr. Lamsdorffa. A uchyliwszy rąbka tajemnicy, dowiedzieli się o wielu rzeczach, postanowieniach i zobowiązaniach, niekorzystnych dla Niemiec, skoro wpadli w zły humor i udzielili tego złego humoru prasie półurzędowej.

Dyplomacja austro-węgierska z hr. Gołuchowskim na czele przecież prawdopodobnie zdołała dostać dobre atuty do rąk, skoro nic sobie nie robi z złego humoru Niemiec i natrząsa się z nich uwagą, że przyjazd hr. Lamsdorffa do Wiednia bądźcobądź wyżej stoi, niż natrętne wpraszanie się Wilhelma II na dwór petersburski. „Wien. Allg. Ztg.“ przypomina bowiem, że zjazd w Gdańsku nastąpił jedynie na silne prośby Wilhelma II, który teraz znowu na gwałt posyła najstarszego syna do Petersburga, by osłabić wrażenie bytności hr. Lamsdorffa w Wiedniu.

Ów zwrot Austro-Węgier od Niemiec ku Rosji zasługuje na uwagę najbaczniejszą kół politycznych polskich. Jakkolwiek bowiem na ów zwrot wpłynęła nie sprawa polska, lecz podkopy pruskie przeciw dynastji i monarchji Habsburskiej, to przecież oziębienie się stosunków między gabinetem wiedeńskim i berlińskim, tudzież zbliżenie się gabinetu petersburskiego do wiedeńskiego nie jest obojętne dla narodu polskiego bez względu na granice polityczne.

Odebranie trójprzymierzu wartości i odosobnienie polityczne Niemiec musi te ostatnie ogołocić z dotychczasowej buty, musi je nauczyć powściągliwości w wielu kierunkach. Nie zdzi-

wiłbym się, gdyby z Berlina nakazano hakatystom nieco sfolgować. Nas Polaków przecież ta kontrpara niech nie ziębi i niech nie grzeje; brońmy swej narodowości, konsolidujemy się politycznie, ekonomicznie i cywilizacyjnie, choćby nas w Berlinie zaczęto częstować cukierkami.

Skandale dworskie.

Przyszłe dziecko.

Z Drezna donoszą, że dwór saski zastanawia się nad tem, co zrobić z oczekiwanem dzieckiem księżny Ludwiki. Istnieje projekt, by dziecko natychmiast po urodzeniu przewieźć do Drezna, aby je wychować na dworze królewskim. Nie wiadomo jednak, co na to powie księżna. Gwałtem zabrać dziecka sobie nie pozwoli, bo jest na ziemi szwajcarskiej, gdzie gwałt jest niemożebnym. Przypuszczają, że pod jakąś wyjątkową presją prędzejby podsunęła obce dziecko dworowi, niżby miała dać swoje. Podobno tajny agent policyjny Schwarz ma czuwać nad tem, aby dziecka nie zamieniono.

Książę Maks.

Książę Maks, brat księcia Fryderyka, męża Ludwiki, rozchorował się podobno z powodu skandalu. W rozmowie z korespondentem jednego z pism niemieckich miał się wyrazić, że powodem wszystkiego złego jest arcyksiążę Leopold, który zdołał wkraść się w łaski dworu saskiego, by następnie namówić księżnę do ucieczki. O bracie swoim książę Maks mówi: Czy po tem co się stało może jeszcze mój brat kiedyś panować? Saksonja przecież potrzebuje królowej. Zdawało się, że księżna Ludwika stworzoną była na to, aby zbliżyć dwór do ludu.

Czy Szwajcarja wyda księżnę Luizę?

Księżna Luiza osiedliła się, jak wiadomo, w Genewie. Wobec tego prasa niemiecka żywo bardzo zajmuje się kwestją, czy Szwajcarja wyda księżnę władzom niemieckim, czy nie. Wedle obowiązujących ustaw szwajcarskich, nie ulega wątpliwości, że księżnej Luizie, z chwilą, gdy osiedliła się w Szwajcarji, przysługują wszystkie prawa wolnej obywatelki tego kraju i że o wydaniu jej mowy nawet nie mogłoby być, gdyby nie względy polityczne. Władze szwajcarskie mogą bowiem zmusić do opuszczenia kraju cudzoziemca, którego pobyt zagraża Szwajcarji jakimkolwiek bądź wewnętrznym lub zewnętrznym niebezpieczeństwem. Prawo to nie jest jednak obowiązkiem i władze kantonu genewskiego wedle własnego uznania mogą decydować, czy uznają pobyt księżnej w mieście za niebezpieczny, czy też nie. Powszechnie sądzą, że naczelnik kantonu genewskiego rozstrzygnie tę kwestję na korzyść księżnej.

Ważniejszą atoli jest kwestja, czy pobyt księżnej nie narusza praw międzypaństwowych.

Gdyby Niemcy czyniły dyplomatyczne zabiegi o wydanie księżnej, nie mógłby sprawy tej rozstrzygnąć własnowolnie naczelnik kantonu, ale musiałby poddać ją pod rozwagę władz związkowych. Spodziewać się jednak można, że Niemcy w tym wypadku nie będą zbyt natarczywi i pozwolą księżnej korzystać z gościnności szwajcarskiej, o ile tylko ks. Luiza nie zechce niedyskretnie rozgłaszać tajemnic dworu saskiego.

Inna sprawa z Andrzejem Giron. Władze szwajcarskie może nie okażą się wobec niego tak rycerskiemi jak wobec księżniczki i w razie protestacji Niemiec z pewnością najpierw on padnie ofiarą zawikłanej sytuacji i zmuszony będzie granice Szwajcarji opuścić.

Pan Wölfling o sobie.

Współpracownik jednego z dzienników wiedeńskich odbył interwiew z b. Arc. Leopoldem Ferdynandem, który całą sprawę swoją w następujący sposób przedstawił:

„Jeszcze gdy byłem w Przemyślu — prawi arcyksiążę — napisałem raz do cesarza długi list z prośbą o podwyższenie poborów, wymieniając wszystkie wydatki, na które pensja moja 20.000 złr. rocznie absolutnie nie mogła wystarczyć. Ze stanowiskiem mojem dworskiem połączone były przecież tak ogromne wydatki! W piśmie tem wyznałem także otwarcie, że mam stosunek miłosny, który mnie bardzo wiele kosztuje.

„Na to otrzymałem jednorazową subwencję 20.000 złr. z równoczesnem przeniesieniem do Iglawy i obietnicą podwyższenia mi pensji. To jednak nie nastąpiło, ale za to, przełożeni moi wojskowi obchodzić się ze mną poczęli bardzo ostro. Pomimo, że miałem rangę pułkownika, musiałem stawać do raportu częściej, jak jaki porucznik, a nadto miano mi pogorszyć kwalifikację. Poczytywano mi bowiem jeszcze w Przemyślu to właśnie za przestępstwo, co u innych członków rodziny cesarskiej uważane było za zasługę, a mianowicie moje dobre i przyjacielskie postępowanie z prostymi żołnierzami, niższymi oficerami i cywilną ludnością. Z żołnierzami miałem się obchodzić za łagodnie, z niższymi oficerami zanadto po koleżeńsku, a wobec cywilnej publiczności szukać miałem niedozwolonej popularności.

Razu pewnego przełożony pułkownik zarzucił mi ostro, że żyję w konkubinacie, co było niesłuszne, gdyż z panną Adamowicz razem nie mieszkałem, ani nawet nigdy nie wychodziłem z nią razem na publiczne miejsca. Chcąc żyć w spokoju, wysłałem dziewczynę z Igławy do Wiednia, nie zrywając z nią jednak wcale. W jakiś czas potem przyjęty zostałem w Burgu na audjencji, bardzo dobrotliwie i łagodnie, i otrzymałem propozycję wyjazdu do wód zagranicznych w Berndorfie. Tam odwiedził mnie brat, arcyksiążę Józef, oświadczając, że muszę zerwać koniecznie stosunek z Adamowiczówną. Przyszło między nami do ostrych wymówek, gdyż nie chciałem się zgodzić, skutkiem czego i stosunki moje pieniężne nie zostały uregulowane. Ostatecznie po długich ceregielach zgodziłem się na rozłączenie z Adamowiczówną, a wróciwszy do Wiednia, zgłosiłem się do służby wojskowej. Mimo to otrzymałem znowu urlop z wyznaczeniem miejsca pobytu w Salcburgu, gdzie musiałem mieszkać z bratem moim arcyksięciem Józefem, z którym wszelkie stosunki zerwałem i z matką, która od samego dzieciństwa mojego była dla mnie bardzo zimną. Widząc ponadto, że jestem pilnie strzeżony, przeniosłem się do Emms, do najmłodszego mego brata arcyksięcia Henryka, który miał również żal do dworu, za to, że mu nie pozwolono zostać malarzem, do czego wielkie miał zamiłowanie.

W tem otrzymałem list od Adamowiczówny, która z wielkim przestrachem donosiła mi, że dr Bachrach ze strony dworskiej czynił jej wyrzuty, że potajemnie ze mną koresponduje. Była to nieprawda, ale ten list na nowo rozbudził moje uczucia i ne nowo zacząłem z nią korespondować, co więcej, kazałem jej przesiedlić się do Monachjum, gdzie wśród największych ostrożności czasem się z nią widywałem. Życie moje w tym okresie było wprost straszne, tem bardziej, że grożono mi zamknięciem w jakiemś... sanatorjum.

Ostatecznie przyszedł ów dzień grudniowy, w którym w Monachjum spotkałem się ze siostrą moją Ludwiką Saską. W drodze do Salcburga porozumieliśmy się oboje. Nie potrzebowaliśmy się nawzajem przekonywać, ani też sobie wzajemnie pomagać.

Co się stało od tego czasu, to jest już w dziennikach bardzo dokładnie opisane. Uciekliśmy oboje, głodni, gdyż obawialiśmy się nawet wejść do wagonu restauracyjnego z obawy, aby nas nie poznano. Z Zurychu napisałem list do dworu z rezygnacją z mego stanowiska poprzedniego, ale nie wspomniałem ani słowem, że mam zamiar ożenić się z Adamowiczówną.

Być może, że teraz się ożenię, ale z Austrji uciekłem nie w tym celu, ale dlatego, aby uniknąć internowania mnie w domu obłąkanych.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

7 (Ciąg dalszy).

Bankier przyglądał się z odcieniem pewnego zadowolenia, portretom.

Gdy Mieczysław skończył cytowanie imion, Feinband zagadnął z cicha:

— Przepraszam. To są wszystko pańscy przodkowie?

— Wszyscy!

— No, no! Ja nie myślałem żeby... niech się pan hrabia nie obrazi, żeby pan miał aż tylu przodków.

Mieczysław nie mógł powstrzymać się od ironicznego uśmiechu. Zgórski pragnął zatuszować wrażenie i rzekł:

— Co tam, mości tego! Pokaż no Mieciu naszemu kochanemu prezesowi zbrojownię.

— Dlaczego zbrojownię? — zapytał zaambarasowany Feinband.

— Skromna, mości tego, ale pare okazów ładnych, jest garłacz, panie i batorówka!

— Eh, moi panowie! Po co oglądać? Dzięki Bogu nie ma się na wojnę.

Podczas kolacji Feinband jął rozwijać powoli swoje zamiary i widoki na przyszłość.

— Co to jest wieś?! — mówił. — Wieś to są nudy; to jest przyjemność na dwa miesiące, na trzy miesiące, bałamuci się czas i nic więcej.

— Nie powiem tego — zaoponował Mieczysław. — Wieś ma swój urok, zwłaszcza kto zamiłowanie do roli wyssał z mlekiem matki, kto ma przywiązanie do ziemi, kto wreszcie zawdzięcza jej wszystko!

Feinband pokręcił niedowierzająco głową.

— Jakie to może być przywiązanie, jaki urok? Ile ziemia dziś daje? no, tyle akurat, co bardzo kiepski papier: żeby choć za sta, cztery... Czy można się przywiązywać do takiego złego interesu? Gdzież jest urok? Czy ja, mieszkając na wsi, mogę sobie pojechać codzień na spacer w Ujazdowskie Aleje, czy ja mogę chodzić do loży pierwszego piętra na operę?... Ja bardzo lubię muzykę. Co tu można mieć za przyjemność między te ordynarne chłopy?... Można mieć wieś, dlaczego nie? We wsi powinien siedzieć rządca i koniec...

— Ależ pan nie rozumie najwidoczniej...

— Nie spieraj się Mieciu! — wmięszała się Półkozicowa, obawiejąc się zapalczywości syna. Pan prezes ma poniekąd słuszność. Życie na wsi jest dobrowolnem usunięciem się od ruchu w mieście. Tam tylko żyje się dzisiaj i oddycha...

— Naturalnie! Niech tylko pan sam powie, panie hrabio, cobym ja miał dzisiaj, gdybym się zakochał w jakim folwarku i całe życie w nim przesiedział?

— To zależy — odrzekł sarkastycznie Mieczysław. — Natan Cytryner, handlarz zbożowy jest dzisiaj dziedzicem...

Bankier nie poznał się na ironii.

— Cytryner? Cytryner to jest ordynarny żyd, zwyczajny pachciarz! Ja z takim Cytrynerem nawet nie gadam! Właśnie, ja myślę, że pan hrabia później zamieszka w Warszawie... Pan hrabia może być szefem mojej firmy... może zostać dyrektorem kolei, radcą, jak pan Zgórski. Zajęcia jedna godzina... parę listów i papierów do podpisania i... kilkanaście tysięcy rubli rocznie!

— Prawda, mości tego, święta prawda... z nazwiskiem w Warszawie, przy siakiem takiem poparciu ma, mości tego, mir, poważanie, a godność i dochody, same stę doń zapraszają.

— Mnie się bardzo podoba myśl pana prezesa. Wypoczałbyś Mieciu, dałbyś się poznać...

— Ach, pani hrabina zawsze mówi jak prawdziwa matrona!

Następnego dnia bankier skoro świt zerwał się z łóżka. Ubrał się pośpiesznie i wyszedł do ogrodu, trafił do furtki prowadzącej w pole. Zanurzył się w łan płoniejący już z lekka pszenicy i zawrócił w kierunku chat wieśniaczych. Feinband szedł krokiem miarowym, leniwym nieco, jak człowiek zamyślony, a błądzący bez celu, ktoby jednak zdołał pochwycić ostre, świdrujące spojrzenia, jakie rzucał na wszystkie strony, ten może nabrałby innego przekonania. Naraz, o kilkanaście kroków przed pierwszą chatą, Feinband zatrzymał się. Równocześnie prawie rudy żyd, wprzęgający wynędzniałego konia do naładowanego nabiałem wózka, zgiął się w pałąk na widok warszawskiego finansisty. Feinband zrobił jeszcze kilka kraków naprzód i odwrócił się plecami do swego chałatowego współwyznawcy, przysłonił oczy lewą ręką, jakby wpatrując się w rozścielający się przed nim krajobraz.

— Dymaner! — ozwał się nagle półgłosem bankier, przyglądając się z miną artysty horyzontom, skąpanym w purpurze wschodzącego słońca.

— Jaśnie prezes! — odrzekł tymże tonem rudy żydek, zawzięcie sztukając porwane przy orczykach postronki.

— Za trzy dni wszystkie weksle i kwitki hrabiego, żeby mi były u mnie w kantorze!..

— Jaśnie prezes każe — une już są...

— Niech tę sumę zceduje rejentalnie na mnie...

— Czy będzie chciał? Jaśnie prezes wie, to jego własne pieniądze, ma trzy procent...

— Dymaner! On musi! ja mu kazałem! już!...

— Un chciał wczoraj sześć tysięcy rubli!...

— Nie dawać; Słyszałeś?... albo czekaj! Dymaner...

— Co?!

— Daj mu pięć tysięcy na trzy, albo na cztery na miesiąc, prowizję dostaniesz jak zwykle, weksel zaraz do kantoru, procent z góry!

— Psieprasam jaśnie prezesa. Czy to prawda, co nasze żidki tarczyńskie mówią, że jaśnie panienka...

— A halte pisk! — mruknął ostro bankier, a po chwili dodał, zwracając się w stronę pszenicy:

— Zaj gezund!

Targ małżeński u kabylów.

Zwyczaj sprzedawania młodych dziewcząt i kupowania żon istnieje u wielu plemion w Azji i w Afryce. Zawsze jednak ma on charakter zupełnie prywatny pomiędzy rodzicami narzeczonej a narzeczonym, która też bywa załatwiana w najściślejszem kole rodzinnem. Tylko u kabylów i spokrewnionych z niemi plemionami berberyjskiemi w południowym Tunisie i Algierze istnieje dziwaczna instytucja formalnego targu małżeńskiego, na którym wystawiają na widok publiczny dziewczęta, a mężczyźni przybywający ze wszystkich zakątków okolicy, wybierają sobie między innemi żony.

Najsłynniejszy z takich jarmarków małżeńskich odbywa się rokrocznie w miejscowości Mengulet w oazie Wadij Jema, pod koniec jesieni. Nieopodal od głównego środka jarmarku rozsiadło się w kilku rzędach przeszło 600 dziewczyn. Każda z nich siedzi na rozesłanym na ziemi białym dywaniku i ma przy sobie swoją „Negofa“ bonę, towarzyszkę i opiekunkę w jednej osobie. Przed każdą kandydatką do stanu małżeńskiego leży na widocznem miejscu zwój wybaftowanej przez nią własnoręcznie materyi jedwabnej, najważniejszego przedmiotu targów przyszłych między rodzicami dziewczyny a „reflektantem“ na kupno jej. Dziewczęta przybrane są w najpiękniejsze i najkosztowniejsze suknie, na jakie tylko rodzice mogli się zdobyć. Twarze mają pomalowane, upstrzone plasterkami i „muszkami“, upudrowane, a każda z nich ma na sobie tak mnogość pierścieni, bransolet, brosz, łańcuchów i innych drogocennych świecideł, że mogłaby spokojnie założyć sklep jubilerski. Jednakowoż wszystkie te kosztowności nie muszą być koniecznie własnością dziewczyny, lub jej rodziców. Częstokroć są one poprostu wypożyczone za opłatą na czas jarmarku. Nawiesza ją ich tem więcej, im piękniejszą jest dziewczyna. Ponieważ zaś współzawodnictwo pod względem toalety istnieje pomiędzy dziewczętami w bardzo wysokim stopniu, dlatego można sobie wyobrazić do czego nieraz doprowadzają sadzenie się na bogate jubilarskie ozdoby. Dla Europejczyka osadzenie piękności berberyjskiej jest bardzo trudne, ponieważ obok sukienki i różu używają one także tatuowania. Już samo malowanie twarzy — w czerwone paski na żołem tle — niweczy, według pojęć europejskich, wszystkie wdzięki. Do całości należą tu jeszcze czterokątne albo trójkotne czarne plamy między oczyma, na czole, na nosie, słowem wszędzie, gdzie tylko jest miejsce, któreby, zdaniem elegantek berberyjskich, należało „upiększyć“.

Piękne damy nie sprzeciwiają się nigdy dokładnym oględzinom i badaniu ich wdzięków. Przeciwnie, same zapraszają do tego. Wiedzą bowiem doskonale poco siedzą na jarmarku i są nawet dumne z tego, jeżeli zdołają nagromadzić koło siebie wiele ciekawych, zupełnie jak europejskie panny, wprowadzone poraz pierwszy w „świat“. Panie berberyjskie, które nie zakrywają twarzy welonami, jak Arabki, znają się doskonale na sposobach zwracania na siebie uwagi zarówno młodych elegantów, jak starych naczelników plemion przechadzających się po targowicy. Tu naprzykład siedzi młoda elegantka, mająca jakich piętnaście wiosen. Ma zdaje się powodzenie, bo oto niedaleko jakie pół tuzina uroczyście przybranych młodych wojowników kabylskich, bardzo często i ciekawie spogląda w jej stronę.

Gruba warstwa pudru pokrywa tej twarz, a szeroki pas żółtego koloru przecina ją na poprzek od ucha do ucha. Na prawym policzku elegantki błyszczy wyzłacana gwiazda, na czole widnieje niebieski ornament wytatuowany, a zęby pomalowane są karminową farbą. Ma na sobie czerwoną, jedwabną tunikę z szerokimi rękawami, rozciętą na piersiach i u dołu, a spiętą złotemi klamrami. Głowę przykryła frygijską czapką z kutasem jedwabnym, na którego końcu wisi pęk srebrnych monet nad czołem. Z uszu zwisają długie na 7 cali kolczyki w formie złotych obręczy z dzwoneczkami. Bransolety także zaopatrzone w dzwoneczki, opasują jej nogi powyżej kostek. Stopy obute w jedwabne, haftowane i wysadzane kością słoniową pantofelki. Sama elegantka wcale nie jest nieśmiała. Spojrzenia wielbicieli wytrzymuje z nieporównaną obojętnością, a kiedy widzi, że zebrała się ich już większa gromada, powstaje powoli pobrzękując dzwoneczkami, aby im pokazać także swoją figurę wspaniałą.

Tam 2 dalej siedzi inna piękność, prawdziwa królowa jarmarku. Jest to młode, śliczne dziewczę kabylskie, ubrane w niebieską olbrzymią salopę jedwabną, spiętą pod szyją szeroką wstęgą, na której naszyto mnóstwo różnorodnych monet srebrnych a nawet złotych. Twarz wybieliła bardzo sumiennie, usta zaś oblepiła małemi gwiazdeczkami, słońcami i księżycami, wyciętemi ze staniolu. Chodzi, jak gazela, a młodzi konkurenci z niepokojem spoglądają w jej stronę. Oto młody wojownik z plemienia Beni Jussef w białym, jak śnieg burnusie z długą strzelbą w ręku i olbrzymim słomkowym kapeluszu na głowie, już kilka razy przeszedł się przed nią, nie mogąc widocznie zdecydować się na przystąpienie do niej i zapytanie o cenę leżącego na jej dywanie zwoju jedwabnej tkaniny. Byłyby to formalne oświadczyny, które dziewczyna może w każdej chwili bardzo grzecznie, ale niemniej stanowczo odrzucić, kładąc na tkanine niezmiernie wysoką cenę. Nie należy sądzić, że kabylki przyjmują pierwszego lepszego konkurenta. Przeciwnie, są one bardzo wymagające, kapryśne i żądne władzy, a same bawią się także bardzo dobrze minami defilujących przed niemi kawalerów, tak, że niejeden z nich mniej śmiałej natury, bałby się na ogół przystąpić do dywanów, gdyby nie dbały o to poważne i doświadczone negafy.

Ona to już oceniła prędko młodego wojownika i oto przechodzi im z pomocą: „Szczęśliwi są rodzice takiego syna!“ — woła stara dyplomatka ku niemu. — Wojownik spogląda na nią przenikliwie, odpowiadając milczeniem na piękny komplement. „Czy może dziewczyna nie warta, aby się jej bliżej przypatrzeć? — ciągnie negafa dalej. — „Czy nie jest ona perłą wsi?“ Oblicze jej jaśnieje, jak księżyc w pełni. „Szczęśliwym będzie jej małżonek. Przystąp że bliżej, mój synu“. Wojownik nie może się już dłużej opierać. Uśmiecha się, postępuje krok dalej i zdjąwszy z głowy gigantyczny kapelusz, wyciąga prawicę i dotknąwszy wskazującym palcem zahaftowanej tkaniny, pyta się: „Ile to kosztuje?“ Piękna dziewczyna podnosi swe piękne oczy na niego, przez chwilę wpatruje się badawczo w pytającego, a potem opuściwszy je znowu, odpowiada: „Dziesięć sztuk srebra“. W tej samej chwili negafa wyciągnęła już rękę do wojownika. Duże palce ich rąk ściskają się na chwilę — umowa zawarta. Teraz negafa wydaje z głębi piersi okropny okrzyk: „Ju hu-hu-huhu!“ Jest to głos tak straszny i piskliwy, na jaki się tylko stara kabylka może zdobyć. Wszystkie inne negafy na targowicy odpowiadają w ten sposób, wskutek czego jarmark zamienia się na jakie dziesięć minut w prawdziwe piekło. Równocześnie nadbiegają rodzice dziewczyny, znajomi i krewni, a z nimi „hodjah“ pisarz gminny i „mullach“ kapłan. Przez jaką godzinę wszystko hałasują w najstraszniejszy sposób, w ciągu czego „hodjah“ spisuje kontrakt ślubny, przybija pieczęcie i zatwierdza autentyczność podpisów dwu stron. Potem rozpoczyna się piekielna kłótnia, wrzask, płacz, wymyślania i groźby, a wreszcie pan młody wyjmuje sakiewkę z pieniędzmi i wręcza je ojcu dziewczyny, który je dokładnie przelicza. Ceremonja ślubna skończona, a panna młoda usadowiwszy się na ośle, odjeżdża do wsi męża.

ZE ŚWIATA.

Prezydent Roosevelt honorowym palaczem. — Sprawa Humbertów.

Prezydent Roosevelt honorowym palaczem. Do Białego domu w Waszyngtonie przybyła deputacja Stowarzyszenia amerykańskiego palaczy kolejowych i wręczyła prezydentowi Stanów Zjednoczonych dyplom na honoro-

---

— A giten Tug! Herr przezes, a giten Tug! — szeptał Dynamer, zginając się wpół przed piecami Feinbanda.

III.

Pani Rozalja Feinband z niepokojem wyglądała powrotu męża z Jaworowa. Bo kto to może wiedzieć — w takiej podróży może człowieka, broń Boże, spotkać jakie nieszczęście, jaka przykrość! Nadto matce pani Rozalji, babci Dopeltspiegel, śnił się duży zielony pies i połamane mace. Stara służąca, Dwojsia, mówiła, że z takiego dziwnego snu, bywa czasem nieprzyjemność. Z drugiej strony, pani Feinband była trochę niespokojna o interesa. Przecież małżonek jej miał ułożyć ostatecznie warunki zamążpójścia Emmci. A pani Rozalja była bardzo ciekawa tych warunków; pewno będzie to wszystko dużo kosztowało, ale niech kosztuje, kiedy Emmcia będzie hrabiną! Ona już teraz jest cała hrabina, buja się w fotelu po całych dniach i orzechy gryzie.

Babcia Dopeltspiegel mówi do niej: — Emmciu, nie gryź orzechów, bo zębów szkoda. Emmcia na to: — Czy babcia nie wie, że każda hrabina ma wprawiane zęby? — Mądre, dowcipne dziecko! Taka ukochana córka od matki!

Feinband zapowiedział swój pobyt na godzinę trzecią po południu. Minęła trzecia, czwarta, piąta, nie było go jeszcze. Panią Rozalję ogarniał coraz większy niepokój. Poszła do rozrywki do kantoru, konferowała z Filuterem o giełdzie, kazała sobie pokazywać rozkłady pociągów; mąż nie nadjeżdżał. Zmarnował się przygotowany dlań wyborny rosół z łokszyną, którego był wielkim amatorem, ostygł szczupak faszerowany. Tkliwej małżonce zaczęły naraz dziwniejsze myśli do głowy przychodzić. Obejrzała polisę ubezpieczeniową męża, sprawdziła, czy rata ostatnia zapłacona, zajrzała do górnej skrytki w kasie, przeliczyła gotówkę, wkońcu po raz czwarty z rzędu poleciła przywołać Filutera i po raz czwarty zapytała:

— Kiedy mąż miał powrócić?

— W środę o godzinie trzeciej.

— I dlaczego niema go jeszcze? On się nigdy nie spóźnia!

— Tak jest. Ale pociąg może się spóźnił.

— Trzeba posłać kogo na dworzec, niech się zapyta. Ale czy to kolei wolno się spóźniać?

— Czasem, wypadek... koło się popsuje, szyny... Właśnie dziś opisują, że we Francji cały pociąg spadł z mostu w rzekę...

— Ach, ja nieszczęśliwa! Po co on tam jechał?... Na co jechał? Ojej, taki wypadek... taki straszny wypadek!

— Przepraszam panią prezesową, a dokąd wyjechał pan prezes?

— Jakto dokąd? No, do Tarczyna końmi, a stąd do Jaworowa.

Starszy prokurent uśmiechnął się nieznacznie.

— W takim razie pan prezes koleją nie może wrócić, tylko końmi; a konie różnie chodzą.

Pani Rozalja odetchnęła. Tak, Filuter ma rację. Niema zasady przypuszczać, aby jej mąż, jadąc końmi szosą radomską, mógł znajdować się w pociągu, który spadł z mostu we Francji. Chociaż obawy pani Feinband dopiero wówczas zupełnie się rozproszyły, gdy ujrzała we drzwiach kościste oblicze małżonka.

— Ach, wiesz, Lejzor, co ja miałam od ciebie strachu! — wołała z radością pani Rozalja, ściskając bankiera za szyję. — Już mi różne myśli przychodziły do głowy. Już mi się zdawało, żeś wpadł gdzie w rów razem z końmi.

Feinband spojrzał ostro na żonę i, odpychając ją gwałtownie, szepnął, tłumiąc wybuch gniewu:

— Rózia, ty nie bądź zawsze taka głupia, stara żydówka! Lejzor! Lejzor! Widzisz.. służba stoi... a jej się zdaje, że ciągle jestem ten... Lejzor!

Pani Rozalja stropiła się własną nieostrożnością, a chcąc męża udobruchać, pospieszyła pomódz mu zdjąć płócienny paltot i torebkę po drożną, lecz i tu spotkała ją odprawa.

Feinband oddał rzeczy lokajowi, a gdy ten zniknął, wybuchnął nagle:

— Rózia! Ty się nareszcie naucz. Ja mam od tego lokaja, żeby mnie ubierał i rozbierał.

— Lejz.. Lutuś... ja myślałam, że ja to lepiej zrobić potrafię.

— Tobie nie wolno! Ja ci zabraniam! Chcesz być żoną Feinbanda, chcesz mieć córkę hrabinę, i zięcia hrabiego, to musisz się nauczyć być trochę damą...

— Słuchaj Lejz... Lutuś... czy ja bym nie chciała...

— Żebyś ty widziała hrabinę Półkozic!

— Mówno Lejz... Lutuś... mów!

— Mach zu die Thür! — rozkazał bankier.

Pani Rozalja pospieszyła zamknąć drzwi.

Feinband włożył ręce w kieszenie, wydął wargi i rzucił z zadowoleniem:

— Alles ist schon fertig!

— Gott sei dank!

— Piętnastego sierpnia... Emmcia już będzie prawdziwa Półkozicowa!

— Lejz... Lutuś! Dużo ciebie będzie to wszystko kosztowało?

Bankier westchnął zlekka.

— Tymczasem... siedm tysięcy... pięćset... trzydzieści cztery... wyprawa... wesele... tymczasem pewnie z pięćdziesiąt tysięcy. Może się coś jeszcze wytarguje.

— Drogi sprawunek!

— Kto wie! On może być drogi, a potem bardzo tani. Firma przez takie nazwisko się podniesie, nawiąże się stosunki, znajomości...

— No... a jak tam u nich jest?

— Jak jest? Zaraz! Ale, czekaj no... gdzież jest nasza hrabina? Emmcia! Emmcia! Jak się masz, ty moja hrabina?

— Dzień dobry papie! I jakże, co słychać?

— Siadaj, siadaj moja hrabino! Dowiesz się o wszystkiem. Więc uważajcie, przyjechaliśmy..

— Mój Lejz... Lutuś! — przerwała pospiesznie pani Rozalja — poproszę babcię, niech i ona posłucha.

Feinband skinął przyzwalająco głową. Pani Rozalja wybiegła przywołać babcię Dopeltspiegel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wego członka swego Stowarzyszenia, prezydent więc został honorowym palaczem kolejowym.

* * *

Sprawa Humbertów. Współpracownik „Figara“ przytacza szereg szczegółów o wypadkach poprzedzających ucieczkę Humbertów z Paryża, podczas odkrycia oszustwa. Są to zwierzenia jednej z pomocnic Humbertów, p. Parmentier, uczyniona wobec przyjaciela w przystępie szczerości, mimo, że poprzednio nie chciała udzielić żadnych prawie informacyj odwiedzającemu ją dziennikarzowi.

Pani ta opowiadała przebieg badania głównego sędziego śledczego, Forichona, który zwrócił się do p. Parmentier z żądaniem.

— Chcę, by przed upływem tygodnia przedstawiono mi dowód istnienia Crawfordów; w przeciwnym razie przystąpię do odpieczętowania kasy żelaznej, postarawszy się o zaaresztowanie podejrzanych.

— Prosiłabym w imieniu Humbertów o miesiąc czasu — rzekła p. P.

— Znam się na tem — odparł sędzia — przez ten czas wynajdziecie dwóch ludzi, którzy wezmą na siebie rolę Crawfordów, ale to mi nie wystarczy. Chcę mieć dowody urzędowe ich istnienia i dokładny ich adres w Londynie.

Po długiej sprzeczce Forichon chciał zaaresztować p. Parmentier, lecz ona protestowała gorąco:

— Pan nie ma prawa tak postąpić. Jednak — dodała spokojnie — pan słusznie podejrzewa, a przeto postaramy się wyjaśnić panu całą sprawę dokładnie.

Adwokat pani Humbert przekonywał sędziego, że niesłusznie domaga się adresu spadkobierców, skoro sama pani Humbert nie zna go dokładnie, bo oni ciągle są w podróży.

— W takim razie — oświadczył sędzia — dla uspokojenia samej siebie i wszystkich interesowanych powinna p. Humbert koniecznie kasę odpieczętować, aby przekonać nas naocznie o istnieniu owych bajecznych kapitałów.

Adwokat uwiadomił klientkę o nieodwołalnem postanowieniu sędziego. Pani Humbert wyraziła zgodę, gdyż, istotnie miała ona nadzieję, że uda jej się w przeciągu 48 godzin wypożyczyć na krótki czas tyle miljonów, ażeby mogły figurować w kasie, jako dowód rzeczowy. Planowała bowiem umieszczenie tych pieniędzy przed rewizją w kasie i wydobycie ich po fakcie.

Adwokat napisał więc do Fonchina, że jego klientka zgadza się na otwarcie kasy. P. Parmentier widziała ten list, ponieważ sędzia otrzymał go w jej obecności. Pani Humbert czyniła przez ten czas starania o krótkoterminową pożyczkę miljonów, lecz przekonawszy się o bezowocności starań, dała hasło do ucieczki, którą ułatwiła jej poprzednia zgoda na otwarcie kasy, usuwająca chwilowo podejrzliwość władzy śledczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Trzech Króli; we środę Juljana i Łucjana męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 51, długość dnia godzin 8 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 2-go stycznia 1903 bydła rogatego sztuk 202, cieląt sztuk 129, nierogacizny sztuk 104. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 74 kor., trzody od 72 kor. do 76 k. — bawoły od — do — kor.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Bochni uprasza przełożone władze skarbowe o pomożenie jej wydobycia gotówki z c. k. filjalnej Kasy kraj. w Krakowie, gdyż mimo przedłożenia kwitów i żądanych dokumentów, tudzież ofrankowanych przekazów na przesłać się mającą gotówkę, za listopad i grudzień 1902, do dnia dzisiejszego c. k. Fil. kasa kraj. nie wypłaciła, ani dokumentów nie zwróciła, przez co naraziła Tow. zalicz. w Bochni na szkodę w procentach.

Na prośbę Tow. zal. w Bochni c. k. Fil. kasa kraj. wystosowała odpowiedź z dnia 12/3 1902 l. 2280 i „drogą urzędową“ do c. k. Rady szkolnej kraj. wysłała, skąd owo pismo przez c. k. Starostwo w Bochni tylko do przeczytania Tow. zali. w Bochni doręczone zostało. Odpowiedź tejże kasy przez wspomniane władze przesłana zupełnie niezgodna jest z prawdą. Dowód na to stanowi pismo c. k. Fil. kasy kraj. z dnia 22/10 1902, l. 9422, tym razem „directe“ Tow. zal. nadesłane. Pomijając tę niedokładność urzędową c. k. Fil. kasy kraj., wskutek której zmuszone było Tow. zalicz. wystawić ponowny ostemplowany kwit i kwit ten wysłało z końcem października 1902 z dołączeniem opłaconego przekazu na swą należytość, tudzież wyroku sądowego i pozwolenia egzekucyjnego do c. k. Fil. kasy kraj. Przesłano również kwit i przekaz pocztowy z końcem listopada 1902, mimo tego jednak do dnia dzisiejszego należytość za oba kwity Tow. zal. w Bochni wypłaconą nie została. Wprawdzie jakby w zamian za to otrzymało Tow. zal. wezwanie płatnicze pozw. pam. 5328/1902 do zapłacenia kary stemplowej za nieostemplowane pismo z prośbą o zrealizowanie kwitu do tejże kasy przesłane. Przeciw temu znów zmusone było Tow. zal. wnieść sprzeciw, gdzie należy, bo urzędnik c. k. Fil. kasy kraj. nosjonujący podanie Tow. zal. nie ma pojęcia o ustawie z dnia 1 czerwca 1899 dz. p. p. nr 91, więc odnośny § tej ustawy tak dla niego na przyszłość jak i dla interesowanych w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„§ 4 ty. Stowarzyszeniom w § 1 wzmiankowanym służy osobiste uwolnienie od opłat ich korespondencji z władzami i urzędami publicznymi, nie tyczącej się postępowania sądowego“.

Z powyższego zestawienia istotnego stanu sprawy przychodzimy do przekonania, że nie wesołe musi być oblicze włościanina mającego coś do żądania z c. k. Fil. kasy kraj. w Krakowie, jeżeli instytucja wydobyć nie może swej w drodze kondyktu ściągniętej należytości, a nadto bronić się jeszcze musi przed samowolnem prześladowaniem urzędnika skarb. zwłaszcza gdy mu los przeznaczy za referenta tego urzędnika w c. k. Fil. kasie kraj., który tak niedołężnie zajmuje się sprawą kwitów i przekazów Tow. zal. w Bochni.

Dyrekcja Tow. zal. w Bochni.

Nowy Sącz 4 stycznia. (Koło akademickie. — Wędrowne colosseum). Młodzież akademicka, przebywająca w Nowym Sączu, zawiązała tu za inicjatywą p. Stanisława Dobrowolskiego Koło akademickie. Celem jego jest wzbudzenie ruchu umysłowego i towarzyskiego, urządzanie odczytów na dochód uniwersytetu ludowego i t. p. Członków koło liczy już dotąd 50. W Nowy Rok 1903 odbyło się ogólne zgromadzenie Koła, na którem przeprowadzono wybory prezesa, sekretarza i skarbnika. Prezesem wybrano p. Stanisława Dobrowolskiego, inicjatora, sekretarzem p. Eugenjusza Lenika, zaś skarbnikiem p. Marka Ameisena. Na razie ma Koło swój lokal w czytelni mieszczańskiej, która odstąpiła jeden pokój Kołu do dyspozycji. Przybyło tu wędrowne colosseum i urządziło dwa wielkie przedstawienia w wielkiej sali „Sokoła“ wczoraj i dziś przy dźwiękach muzyki wojskowej z Tarnowa. Program był bardzo obfity i urozmaicony, słuchacze wypełnili po brzegi obszerną salę. Colosseum wyjeżdża stąd do Rzeszowa, gdzie już jutro i pojutrze dawać będzie przedstawienia.

Limanowa 4 stycznia. (Wielki pożar. — Spalona na węgiel.) We wsi Mordarce pod Limanową wybuchł w realności gospodarza Jasicy pożar, który zniszczył trzy gospodarstwa. Przy tem nie obeszło się także bez ofiary, w domu bowiem Jasicy wszyscy tak smacznie spali, że nie słyszeli, jak się nad nimi paliło na strychu i dopiero, gdy zapaliła się powała, trzaskanie ognia obudziło ich. Stara Jasicowa, mniej poporzona, uciekła przez okno. Córkę, Annę Jasica, strasznie popaloną, odwieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, gdzie w strasznych męczarniach wczoraj zmarła.

Jamnica 4 stycznia. (Niedbalstwo chłopskie. — Znowu pożar. — Potrzeba zaprowadzenia przymusowej asekuracji.) W Jamnicy wybuchł pożar w realności Józefa Rolka (starszego) i Józefa Rolka (młodszego), który obrócił w perzynę wszystkie zabudowania mieszkalne i gospodarcze, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Ogień powstał z drewnianych rur, prowadzących z pieca do komina.

Szkoda wcale nieubezpieczona wynosi przeszło 3000 koron.

Rolkowie, posiadając dość znaczny majątek, nie ubezpieczyli zabudowań jedynie przez niedbalstwo. — Wypadków takich mamy mnóstwo, wobec tego byłoby bardzo pożądanem zaprowadzenie przymusowej asekuracji.

Rożnów 4 stycznia. (Znów pożar.) W zabudowaniach gospodarczych naczelnika gminy w Rożnowie powstał ogień, który zniszczył budynki gospodarcze wraz z całą krescencją i inwentarzem żywym i martwym. Szkoda wcale nieubezpieczona wynosi kilka tysięcy. Podejrzanego o podpalenie uwięziono, jednak dla braku dowodów wypuszczono na wolność.

Zaraz trzeciego dnia po uwolnieniu podejrzanego, powstał powtórnie pożar u naczelnika w domu mieszkalnym pod dachem, który dzięki szybkiej akcji ratunkowej został zlokalizowany. Tak pierwszy jak i drugi ogień podłożyła ręka zbrodnicza.

Tarnów 4 stycznia. (Zwyciestwo ofert chrześcijańskiej. — Choinka w Ochronce i w Sokole. — Odczyty). Jak w swoim czasie donosiłem, najniższą ofertę na budowę szkoły realnej w Tarnowie wniósł tutejszy budowniczy p. Janusz Rypuszyński. Nieco wyższą wniósł żyd Schwannenfeld, a mając za sobą silne poparcie w Wiedniu, zabiegał gorliwie koło tego „interesu“, nie zrażając się wcale tem, że w gmachu szkoły realnej ma być także kaplica. Zabiegi p. Schwannenfelda pozostały jednak bezowocne, bo oferta p. Rypuszyńskiego została już zatwierdzoną, a nawet rozpoczęło się już zwożenie materjałów budowlanych.

Nie wcześniej jak za półtora roku można spodziewać się oddania gmachu do publicznego użytku: chociaż p. minister uroczyście przyrzekał przed laty, że budynek szkoły realnej będzie gotów do użytku w roku 1902!

* W ochronce św. Stanisława na Grabówce w Tarnowie odbyła się uroczysta choinka. Na tę uroczystość przybyło wiele osób, a dziatwa otrzymała oprócz przysmaków także odzież i obuwie. Ubrano i obdarowano 94 dzieci.

Podobna uroczystość odbyła się dziś w „Sokole“. Licznie zgromadzona dziatwa odbywszy korowód po sali, wysłuchała odśpiewanych przy „drzewku“ kolend, poczem została obdarzona łakociami. Gdy rozradowana dziatwa opuściła salę „Sokoła“, urządzili starsi wesołą dla siebie zabawę z tańcami, która się do późna w noc przeciągnęła.

* Z inicjatywy akademickiego Koła Tow. Szkoły ludowej odbył się dziś w sali „Gwiazdy“ odczyt p. Jana Grzywińskiego na temat: „Z tajemnic wszechświata“.

W sali stowarzyszenia „Praca“ odbył się dziś wykład popularny na temat: „Odpoczynek niedzielny — czy święcenie niedzieli“.

Szczakowa. Donoszą nam: Odezwa zarządu głównego, oraz Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Morawskiej Ostrawie, znalazła oddźwięk w sercach pań tutejszych. Nie bawiąc się w czcze i bezczynne ubolewania nad biedną dziatwą robotników polskich na kresach, który w obecnym zastoju i bezrobociu w niebywałej znajdują się nędzy — wzięły się do pracy i posłały na gwiazdkę 43 ubranka dla uczniów i uczennic szkoły im. Marji Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie. Komitet złożony doryweczo nie rozporządzał wielkiemi sumami — nie chodziło zresztą o wzbudzenie podziwu darem, ale o wcielenie w czyn zbawiennego systemu — mało dawajmy — lecz wszyscy! Fundusze czerpały panie z wkładek, jakie na siebie nałożyły, oraz z kwesty wśród miejscowej ludności.

Z tego dorywczego komitetu, ukonstytuował się trwały komitet pań, jako jeden z oganów Koła im. Tadeusza Kościuszki pod nazwą „Komitet pań — pomocy dla biednej dziatwy“.

Teraz wyrażając uznanie i podziękowanie dotychczasowym pracownikom, zaprasza zarząd Koła panie, które dotąd czy to nie słyszały o istnieniu tej komisji, czy też sceptycznie zapatrywały się na na jej działalność, by jak najliczniej zgrupowały się — by ostatnią rezolucję Walnego zgromadzenia, które uznając kobiety, za element nader pożyteczny w sprawie szerzenia idei oświaty, wzywa panie miejscowe do jak najliczniejszego zapisywania się w poczet członków Towarzystwa i do pracy w odpowiednich dla siebie komisjach“ — wcielić w czyn, by to hasło nie zostało tylko pustym frazesem.

„Monitor“ i „Reformator“. Od kilku miesięcy wychodzi we Lwowie tygodnik „Reformator“, wydawany przez p. Leona Daniluka, dawniej współpracownika „Monitora“. „Reformator“ wzorowany jest co do formy i treści na „Monitorze“, wydał jednak „Monitorowi“ i redaktorowi tegoż p. Breiterowi walkę na noże. W pismach swoich p. Breiter i p. Daniluk wymyślają sobie nawzajem od ostatnich, nie ma kalumnii, którejby jeden na drugiego już nie rzucił, a przenosili swą walkę już na mury miasta, rozlepiając jeden na drugiego fatalne enunciacje. Walka ta, dotąd papierowa, oparła się o policję.

Mianowicie p. Leon Daniluk doniósł policji, że pani Breiterowa, żona redaktora „Monitora“ wpadła dziś w czasie jego nieobecności do jego mieszkania, opadła jego żonę, p. Danilukową i wymyślając rewolwerem groziła, że wystrzela wszystkich, jeżeli „Reformator“ nie zaniecha ataków na p. Breitera. Zaraz doniósł p. Daniluk, iż również dziś p. Breiter wpadł „z towarzyszami“ do drukarni ludowej, w której drukuje się „Reformator“ i zawołał do p. Baylego, zarządcy tej drukarni: „Jeżeli pan nie wpłyniesz na p. Daniluka, aby przestał zajmować się osobą mojej żony i mego ojca, to panu i jemu w łeb strzelę.“ Żadnych tłumaczeń p. Baylego nie chciał p. Breiter słuchać i zawoławszy: „Radzę panu to zapamiętać, co mówię“ — odszedł. Otóż p. Daniluk z powodu, że „Reformator“ ma dziś wieczór się pojawić, a więc wykonanie groźby p. Breitera jest bliskiem — udał się pod opiekę policji.

W policji śledztwo prowadzi komisarz p. Kreiner. Przesłuchał najpierw p. Daniluka o p. t. m. p. Breitera.

Jubileusz dziennikarza. W Kole literacko-artystycznem we Lwowie o godz. 12 w południe zebrało się liczne grono wydawców i redaktorów dzienników lwowskich i wiele osób ze świata dziennikarskiego, aby uczcić trzydziestolecie pracy dziennikarskiej p. Kazimierza Zielonki, współpracownika „Gazety lw.“ Pierwszy przemówił do jubilata redaktor „Gazety Lwowskiej, Adam Krechowiecki, który wręczył jubilatowi upominek, — kasetę z srebrną zastawą stołową.

Nastąpiły dalsze przemówienia: Kazimierza Skrzyńskiego, dra Adama Bełcikowskiego, dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora banku kraj. imieniem dawnych kolegów jubilata z ław szkolnych, Bronisława Laskownickiego, imieniem tow. dziennikarzy polskich, dra Wereszczyńskiego, prezesa Koła literacko-artystycznego.

Pod adresem jubilata nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami.

Rada szkolna zamianowała: Janusza Prysińskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Tarnowie; dalej zamianowała; Walerję Palczowską naucz. 5 kl. szkoły w Strzyżowie; Jana Samolewicza naucz. 4 kl. szkoły w Zakliczynie; Malwinę Arendtową naucz. 2 kl. szkoły w Ropie; nauczycielem kierującym szkoły 2 kl. Michała Arendta w Ropie; Jana Pohana w Ulanowie: nauczycielką szkoły 1 kl. Wiktorję Turzańską w Porudowie i Maksymiljana Chmurę w Jamnicy; wreszcie przeniosła naucz. kierującego 2 kl. szkoły w Izdebkach Jana Wrzotka na równorzędną posadę do 2 klas. szkoły w Bachórzu i Walerję Grodecką naucz. w Cikocicach do 2 kl. szkoły w Żegocinie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zdrowie O. Wacława Kapucyna dotąd nic się nie polepszyło. Czcigodny kapłan jest coraz więcej osłabiony.

Chorego pielęgnują lekarze dr Buzdygan, prof. dr Jaworski i dr Surzycki.

W sprawie handlu nierogacizną otrzymujemy następujące pismo:

Z przyjemnością wyczytaliśmy w nrze 297 szanownego pisma z dnia 30 go grudnia 1902 uwagę pod tytułem „W obronie krajowej produkcji“ i uznajemy takową za zupełnie słuszną, gdyż jesteśmy gotowi w razie zawezwania stanąć do wspólnych obrad w celu należytego porozumienia się w tak ważnej i tak bardzo ogół nasz obchodzącej sprawie, bo jakkolwiek znajdujemy się poza granicami kraju dążymy zawsze tylko do dobra ogółu. W imieniu komisjonerów polskich w Wiedniu Antoni Tomaszewski.

Nieporządki w mieście. Jeden z naszych czytelników przesyła nam następujące słuszne skargi:

Od czasu do czasu pojawinją się w czasopismach narzekania na nieporządki, panujące po ulicach Krakowa; ale bez zaprzeczenia nieporządki te przybrały zastraszające rozmiary w dzielnicy ósmej.

Historyczny „Plac Bawoł“, przedstawia się obecnie jako jedno bagno zamarzniętego błota, po którem ślizgają się na łyżwach całe tłumy uliczników.

Kilka kroków dalej przy ulicy Wązkiej ciągnie się cały szereg parcel budowlanych i starych walących się niezamieszkałych ruder, które służą za schronisko nocne wielkiej liczbie najpodejrzańszych indywiduów. Wszystkie miejsca te są nieoparkanione i odbywają się na nich w letniej porze, dniem i nocą wprost demoralizujące sceny, na które spoglądają nieraz małe bawiące się, lub powracające ze szkoły dzieci.

Place te z powodu tego, że są nieoparkanione obrali nadto handlarze żydowscy za miejsce wywozu śmieci i zgniłych jaj, których tutaj leży tysiące. Powietrze, jakie się w tem miejscu unosi jest wprost zabijające, i może przy obecnej odwilży stać się przyczyną licznych chorób.

Niechże wreszcie magistrat zarządzi co należy, celem przywrócenia w tem miejscu jakiego takiego ładu i porządku.

Wizytacja szkół. Rozporządzeniem z 5 grudnia 1902 poruczył Wydział krajowy wizytację ze strony kraju przemysłowych szkół uzupełniających w Białej, Bochni, Chrzanowie, Podgórzu, Wieliczce i wszystkich szkół tego rodzaju w Krakowie, dyrektorowi krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, posłowi Janowi Rotterowi.

Wyjaśnienie. Od c. k. dyrekcji kolejowej w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 311 z dnia 28 grudnia z. r. umieściła Szanowna Redakcja korespondencję z Nowego Sącza, poddającą zarządzenia kolejowe ostrej krytyce z powodu wypadku kolejowego w dniu 25 z. m. na stacji Zaryte zaszłego, przy którym konduktor Chlebiński uszkodzony został, jakoteż z powodu krzywdzącego rzekomo wynagrodzenia konduktorów, wracających „regie“ w służbowym wagonie do miejsc zamieszkania.

Co do pierwszego zarzutu podnieść musi podpisana c. k. Dyrekcja, iż czynność konduktorów przy przesuwaniu i spajaniu wagonów pociągu ciężarowego wypływa z ich służbowego przeznaczenia instrukcją ściśle określonego, która to czynność na mniejszych stacjach jest tem konieczniejszą, ile że trudno wymagać, aby na najmniejszych nawet stacjach, na których z braku brutta nader rzadko dołączanie wagonów do pociągu towarowego się odbywa, odpowiednia ilość zawodowych i stałych przetokowych ciągle była utrzymywaną. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, iż ludzie ci przez większą część roku nie mieliby żadnego zatrudnienia, względy natury ekonomicznej na taki całkiem zbyteczny i nieproduktywny wydatek nie pozwalają. Jakkolwiek zatem ubolewać należy nad wypadkiem, któremu wspomniany konduktor uległ, który wypadek zresztą po zbadaniu przez lekarza okazał się w skutkach swych — bardzo szczęśliwie — mało znaczącym, to jednak winy tegoż wypadku nie w istniejących urządzeniach kolejowych, lecz we własnej nieostrożności, odnośnego z przepisami bezpieczeństwa dokładnie obznajomionego funkcjonarjusza kolejowego szukać należy.

Wspomniane w końcowym ustępie tejże korespondencji rzekome żale kolejarzy, że przy jazdach swych „regie“ otrzymują jedynie wynagrodzenia po 6 halerzy za godzinę, zamiast płaconych im w służbie przy pociągach towarowych 13 halerzy ze godzinę, są również bezzasadnemi, skoro się zważy, iż przy jeździe tak zw. „regie“, konduktorzy nie spełniają żadnej służby, lecz są jedynie przewożeni jako zwykli podróżni, wobec czego naturalną jest rzeczą, iż kwota im jako strawne wypłacana, znacznie niższą być musi, aniżeli wtedy, gdy odpowiedzialną służbę przy pociągu spełniają. C. k. dyrektor kolei państwowych J. Horoszkiewicz.

Kalendarz miejscowy. Wtorek. W „Kole mieszczańskiem“ opłatek Stowarzyszenia maszynistów i monterów. — W „Przyjaźni“ krakowskiej przedstawienie amatorskie.

Sąd powiatowy karny powiększony został o jeden oddział. Nowy ten oddział VI, którego agendę objął sekretarz sądowy dr Jan hr. Mieroszowski, mieści się na parterze nowego pawilonu w gmachu św. Piotra.

Podwawelanie, artystyczno-naukowe koło Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza odbędzie II posiedzenie w b. r. we wtorek dnia 6 stycznia o godz. 4 tej po poł. w lokalu Czytelni (Rynek L. 22 II p.). Na porządku dziennym odczyt Adama Wilusza na temat: „Platon jako nauczyciel i pedagog w zakresie praktycznego wychowania swego czasu“. Po odczycie nastąpi dyskusja.

Goście mają wstęp wolny.

Frekwencja w Muzeum narodowem w r. 1902. Rozwoju Muzeum narodowego i użyteczności publicznej po dokonanej w r. 1901 reorganizacji najlepiej dowodzą następujące cyfry:

W roku 1892 zwiedziło Muzeum 25.826 osób: Z tego: w styczniu 1.086; w lutym 1.039; w marcu 1.221; w kwietniu 1.148; w maju 4.402; w czerwcu 2.347; w lipcu 3.140; w sierpniu 4.764; w wrześniu 2.676; w październiku 1.899; w listopadzie 1.314; w grudniu 820.

Liczby te zależne są od turystycznego ruchu i od świąt.

Najwięcej zwiedzających było w sierpniu bo 4.764 a potem w maju 4.402 t. zn. w chwili wyjazdu do wód i powrotu z wód.

Z liczby ogólnej 25.826 przypada 12.221 na dni powszednie a 13.605 na święta; przeciętnie zaś na dzień 72 osoby. Wogóle Muzeum było otwarte codziennie z wyjątkiem dnia Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, w lecie od godz. 10—4 a zimą od 11—3.

Cyfry dochodu, jaki Muzeum miało ze sprzedaży biletów, katalogów i garderoby przedstawiają się w stosunku do lat ubiegłych świetnie. Co prawda zarząd zmuszony był troszczyć się o powiększenie w obrębie własnej administracji, skoro Muzeum nie ma prywatnych legatów a uposażenie państwowe z r. 1902 wynosiło 2.000 kor. a krajowe 3.000 kor. (Ta niepomiernie niska cyfra subwencji państwowej jest krzyczącą niesprawiedliwością, zwłaszcza w porównaniu z poważnymi subsydjami dla odpowiednich instytucyj niemieckich). Zarząd wszelkiemi siłami starał się nie nadużywać wspaniałomyślności gminy miasta Krakowa, której jak dotąd, Muzeum narodowe jedynie zawdzięcza rozwój i wzrost. To było przyczyną, że zarząd zmuszony był zredukować zniżenia i bezpłatne wstępy, tembardziej że opłata wstępu do Muzeum była niską, bo 40 h. a w dni świąteczne 20 hal. Mimo to udzielano jeszcze zniżeń do połowy. To też dochód nie przedstawia się tak jak w stosunku do frekwencji przedstawiać się powinien. A jednak przy tak drobnej opłacie wstępu, Muzeum miało czystego dochodu 1263 k. 50 h., z datków publicznych złożonych w Muzeum 743 k. 38 h.

Ogółem Muzeum miało dochodu 11002 k. 69 h.

W r. 1901. tj. przed reorganizacją Muzeum, dochody własne wynosiły przeciętnie około 2000 k., a zatem po reorganizacji wzmogły się już w r. 1902 pięciokrotnie. Te cyfry najlepiej stwierdzają użyteczność i potrzebę Muzeum narodowego w zakresie jaki mu oznaczył nowy statut.

Frekwencja tak liczna budzi nadzieję, że całe nasze społeczeństwo troszczyć się będzie o dobro i stan tej polskiej instytucji, która wobec przeszłości kulturalnej naszego narodu i wysokiego poziomu dzisiejszej sztuki, nie powinna wyglądać jak parodja muzeów zagranicznych.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ piszą nam: Ponieważ Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ w Krakowie, wydawać będzie przewodnik adresowy poświęcony sprawom krajowego przemysłu i handlu, w którym pomieszczać będzie adresy firm krajowych tak fabrykantów, jako też i kupców, mających na składzie wyroby krajowe, przeto poraz trzeci odwołuje się do pp. producentów i kupców o nadsyłanie swych zgłoszeń do pomienionego Towarzystwa. Nadmieniamy przy tej sposobności, że Towarzystwo „O własnych siłach“ nie pobiera żadnych opłat za ogłaszanie firm w Przewodniku adresowym. Biuro Towarzystwa przy ulicy Szewskiej l. 9 II. piętro.

Dla myśliwych. Celem wydzierżawienia prawa polowania na gruntach włościan gminy Klucznikowice 27 hektarów, Ignacego Czerwika w Klucznikowicach 23 hektarów, mieszczan w Oświęcimiu 570 hektarów, wreszcie gminy Oświęcim w przestrzeni 159 hektarów, na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1908 rozpisano publiczną licytację, która się odbędzie w Oświęcimiu 8 stycznia 1903 w kancelarji magistratualnej.

Cenę wywołalną stanowi dotychczasowy czynsz w kwocie 72 koron.

Składki na weteranów 1831 w miesiącu grudniu r. z. złożyli: p. Wł. Grabowski 63 h., za pośrednictwem „Nowej Reformy“ 15 k. 78 h.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów wraz z dodatkiem na Święta, pokój, na biuro, usługę, opał, światło, portorja i t. p., razem 442 k. 11 h., wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w grudniu 1902 pomocy 262 razy, mianowicie: w dzień 206, w nocy 56 razy. Z tego nagłe zasłabnięcie 58 (w tem zatrucie alkoholem 9); zamarznięcie 1; przypadki chirurgiczne 132; samobójstwa 1; przypadki obłąkania 9; śmierci przypadkowych 3; fałszywych alarmów było 11; symulacji 2. Przewieziono do szpitala 32, do mieszkania 3 osoby. Dotkniętych było mężczyzn 144, kobiet 100, dzieci 7. Służbę pełniło ochotników 28. Towarzystwo liczy członków wspierających 234, czynnych lekarzy 29, medyków 54.

NEKROLOGJA.

Śp. Józefa z Rychterów 1-mo voto Żurkowska, 2-do voto Polityńska, obywatelka miasta Tarnowa, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 88.

Śp. Kamila Rudnicka zmarła w Szczucinie, mając lat 43.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 6 stycznia o godzinie 3 po połdniu: „Pamiętniki szatana“, kom. w 3 akt. pp. Arago i Vermond. (Popularne).

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

We środę 7 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 akt. J. Galasiewicza.

We czwartek 8 stycznia: „Kordjan“, poemat dramat. w 10 obr. J. Słowackiego.

W sobotę 10 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Ciągnienie losów krakowskich.

W dalszym ciągu po 60 koron wygrały:

41.007 212 336 368 443 529 685 732 747 777 856 887 888 898 965 996;

42.035 116 153 198 233 297 315 323 445 475 602 661 675 704 812 939;

43.016 049 074 132 139 170 183 453 520 566 569 703 758 833 838 870 944;

44.051 140 178 190 220 225 251 268 355 374 440 456 643 676 686 767 815 828 949 950 958;

45.008 052 115 130 174 262 295 383 425 453 478 481 627 670 774 817 914 947;

46.113 129 210 214 293 299 332 413 547 549 563 656 753 844 856 857 865 883;

47.021 055 056 109 135 149 248 317 458 503 604 610 631 696 716 745 772 805 861 886 903;

48 018 045 050 141 146 236 541 580 632 668 698 707 846 946 971;
49 044 062 154 218 342 362 461 519 564 600 601 669 676 747 776 808 895;
50.002 015 168 180 187 343 363 376 402 414 437 510 583 608 661 674 902 945 965 995;
51.101 142 219 237 264 293 379 386 387 589 625 651 701 858 939;
52.064 170 159 289 310 346 351 354 430 518 696 709 727 774 854 930 959;
53.071 124 185 205 225 251 256 440 602 622 652 662 704 769 797 821;
54 019 102 129 131 250 319 347 372 413 436 513 546 802 833 876 962;
55.005 061 104 163 296 359 366 453 475 559 673 737 806 920;
56.034 100 184 193 312 319 324 400 488 502 537 581 601 619 761 800 806 822 831 855 875 945 986;
57.172 384 439 463 471 485 665 765 926 932;
58.011 038 085 108 182 199 528 558 643 644 805 816 838 852 903 907 927 973 979 984;
59.034 067 352 451 500 627 663 761 775 903;
60.119 162 172 185 189 208 244 267 274 283 398 412 560 628 733 841 867;
61.004 111 162 169 238 248 353 371 401 437 438 564 613 647 682 702 784 911 941;
62.010 073 134 149 161 212 271 277 280 314 576 577 589 607 614 713;
63.157 239 269 372 490 612 671 729 783 842 855 914 934 941;
64.154 161 234 370 378 451 611 682 789 791 800 822 990;
65.108 118 136 149 152 168 179 202 290 293 386 424 476 516 529 538 736 775 878 887 937 962;
66.078 088 140 247 262 263 278 309 331 332 352 450 495 758 801 848 931 934 964;
67,062 229 295 298 429 432 669 690 693;
68 012 024 053 126 151 177 232 253 433 442 535 541 659 662 689 868 905;
69.061 079 165 263 298 330 331 446 500 621 693 892 953 982;
70.029 055 060 155 297 359 520 596 769 804 821 868 875 908 974;
71.003 013 237 283 376 436 611 719 734 870 871 908 915 976;
72.[illegible] 170 245 430 549 574 577 682 685 737 [illegible] [illegible] 791 798 890;
73.007 008 061 072 106 142 158 174 188 211 216 370 377 471 504 627 644 848 860 861 978 983:
74.024 125 158 164 237 290 315 333 384 426 591 661 790 832 977;

We środę czwarty dzień ciągnienia losów krakowskich w sali Rady miasta.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Sny miłości.“** Pod tym tytułem wyszły w drugim nakładzie melodyjne walce na fortepian przez Marjana Signio. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

* **Treść Nr. 1 „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“**: Jednorazowa czy dwurazowa nauka szkolna? Fidelis. — W kwestji cnót wlanych. (Z okazji książki Billota: De virtutibus infusis. Rzym 1901). Ks. dr K. Szczeklik.— Egzorta na niedzielę I-szą po Trzech Królach. O uczęszczaniu do kościoła zachowywaniu się w nim. Ks. J. Koterbski. — Katechezy dla 1-go i 2-go roku nauki w szkołach wiejskich. L. XX. Społeczeństwo katolickie w zaraniu dziejów no wożytnych. Ks. W. G. (D. n.) — O stosunku katechetów do duszpasterzy. Verax. Katecheta podczas lekcyi szkolnej. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Ks. J. Florek. — Z liturgiki. — Recenzje. — Obrazki z „Naprzodu“ i z „Promienia“. — Wiadomości dyecezyalne.— Skrzynka na listy.

TELEGRAMY.

Katastrofa wodociągowa.

Lwów 5 stycznia. Dziś o godz. 10 przed południem pękła główna rura wodociągowa o średnicy 400 mm. w ulicy Kamiennej. W miejscu tem wynosi ciśnienie wody 5 i pół atmosfer. Woda wybuchnęła bardzo silnym prądem, zerwała kawał chodnika i uniosła płyty chodnikowe na pewną odległość. Silny prąd wody wydobywającej się z powstałego otwaru zerwał ziemię na powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Ulice Kamienna, Batorego i Fredry stały pod wodą. Komunikacja stała się w tem miejscu niemożliwą. Tramwaj elektryczny stanął. Wypływ wody spowodował zalew piwnic domów przy ulicy Kamiennej, Batorego i Fredry. Uszkodzenie rury będzie dziś w nocy naprawione.

Zaburzenia w kryminale.

Lwów 5 stycznia. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że w tamtejszym zakładzie karnym wybuchły w sobotę wieczorem zaburzenia.

Ustawy żydowskie.

Lwów 5 stycznia. W sali obrad lwowskiego zboru izraelickiego toczyły się wczoraj przez cały dzień obrady wiecu prowadzących metryki izraelickie, uchwalono następujące rezolucje:

1. Należy dążyć wszelkiemi siłami do usunięcia małżeństw rytualnych.

2. Należy zezwalać na zmianę nazwisk wogóle, a osobliwie tym, u których już nie może nastąpić legitymacja przez „matrymonium sub sequens“.

Hołd Burmesterowi.

Lwów 5 stycznia. Na wczorajszym koncercie Burmestra złożono mu w darze wspaniałą makatę. Był to dar pań lwowskich, jako oznaka wdzięczności za przeznaczenie dochodu z wczorajszego koncertu na fundusz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie.

Walka z gruźlicą.

Wiedeń 5 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków dla zwalczania gruźlicy. Prezydentem wybrany hr. Henryk Lützow, wiceprezydentem hr. Larisch.

Dżuma w Meksyku.

Berlin 5 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Mazatlan w Meksyku, że stwierdzono tam wybuch dżumy.

Wybory senatorskie we Francji.

Paryż 5 stycznia. Wynik wczorajszych wyborów do senatu jest następujący: wybrano 96 senatorów. A mianowicie: 7 z partji konserwatywnej, 25 ze stronnictwa progresistów, 18 kandydatów rządowych, 36 radykalnych republikanow, 10 socjalistów. Stronnictwo rządowe zyskało 11 mandatów.

Paryż 5 stycznia. Ostatnie trzy wybory ściśle wydały następujący rezultat, jeden mandat zyskali socjalni republikanie, dwa mandaty radykalni republikanie.

Zaburzenia w Marokko.

Tanger 5 stycznia. Wielkie wrażenie wywarł tu postępek sułtana. Sułtan powołał swego brata, który przyłączył się do powstańców do Fezu i zamianował go gubernatorem. Brat sułtana złożył przysięgę na wierność sułtanowi. Ludność przyjęła brata sułtana owacyjnie.

Nowe niemieckie „zwycięstwo!“

La Guayra 5 stycznia. Niemieckie wojsko wczoraj zajęło b e z o p o r u urząd cłowy w Cabello w Wenezuelli.

Lwów 5 stycznia. Przy wyborach członków Rady nadzorczej na walnem zgromadzeniu lwowskiego oddziału gal. Tow. gospodarczego na następujące trzechlecie, wybrano prezesem p. Wiesiołowskiego, zastępcą p. dra Bielińskiego, na członków Rady pp. Horodza, Komornickiego, K. Hanickiego, Müntere, Tymickiego, Galickiego, Madejskiego, Pawlika i Szpilmana.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	50
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	96	—	96	75
Losy miasta Krakowa	70	—	76	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	20	101	70
4²/₁₀% „ renta srebrna	101	10	101	60
4% renta koron. austrjacka	100	15	100	65
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 98·45, Akcje anstr. zakładu kredyt. 692·—, Akcje węg 732·—. Akcje Anglobanku 273·—. Akcje Uniobanku 547 — Akcje Länderbanku 398·50, Akcje kolei państ. 694·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 307·—, Akcje tytoniowe 335·—, Akcje Alpiny 387·50 Losy tureckie 113·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·65, spirytus (słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Z powodu przypadającego święta Trzech Króli, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we środę o godz. 10 rano.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią eodpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej
na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1902 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godziu. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

Każda oszczędna Pani domu niechaj używa tylko prawdziwej Kolińskiej domieszki do kawy z marką „Sokół"

aby uzyskać mocną, smaczną i pięknej barwy kawę. Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów. 6266 7 8

Dwóch uczniów

znajdzie zaraz **umieszczenie.** 38 2 4 Bliższa wiadomość: **Antoni Hawełka,** Kraków.

200 KORON

ofiaruję za wyrobienie stałej posady przy c. k. kolei państwowej dla wysłużonego podoficera. Bliższa wiadomość: poste restante K. S. 25 Kraków, główna poczta. 39 2 3

Potrzebny wspólnik

z kapitałem od 2-3000 złr. do interesu bardzo dobrze prosperującego. Listowne zgłoszenia pod „Interes" do Administracyi „Głosu Narodu". 40 2 3

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach

pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

poleca 6059

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

ŚLIWKI — i — POWIDŁA

Bośniackie

poleca 6034

Ed. Klimek

w Krakowie.

Do sprzedania:

Zegary mach. antyki, Łóżka mach. ant., Biurka mach. ant., Garnitur mebli mach. antyk składający się z kanapy, 12 krzeseł i 2 foteli, Stolik mach. (ampir) z brąz., Stoliki mach. do kart, Lustra konsole, Głowa jelenia z rogami praw., Dywany erskie, Komody i inne przeróżne rzeczy z antyków i zwykłych.

Zakład komisowy

Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.

L. Machowska.

6138 1 0



Prawdziwe HARCEŃSKIE

Kanarki

z gór św. Andrzeja w Harcu obdarzone prześlicznym długociągnącym głosem, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę.**

Wysyła na prowincyę odwrotnie za za liczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38.

I-sze piętro, oficyny.

Kilka kapitałów

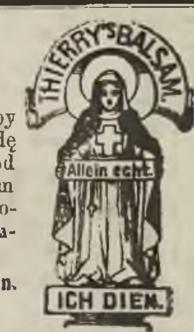
po kilka tysięcy Kor. jest **do umieszczenia hipotekę.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu", Kraków. 15 3 5

Osoba młoda

inteligentna, poszukuje zajęcia **jako kasyerka** lub t. p. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w księgarni kolejowej Wgo Pana Kavki na dworcu kolei w Krakowie. 41 2 3



Balsam A. Thierry



bierze się 50 do 60 kropli, mieszając takowe z wodą, ażeby otrzymać tanią lecz skuteczną i przyjemnego zapachu wodę do płukania ust, która wzmacnia dziąsła i zapobiega od zgnilizny. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochron ym Zakonnica we wszystkich krajach cywilizowanych zarejestrowanym i zamykającą kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel Apotheke in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.

7 Uważać należy na powyższy znak jako prawdziwy. 6001

MEBLE

do sprzedania: kanapa, 2 fotele, 4 krzesła jedwabiem kryte, kanapa staroniemiecka, kanapka na dwie osoby i fotel włoski rzeźbiony. Nabyć można razem lub pojedynczo. Wiadomość u portyera przy ulicy Granicznej L. 9. 6 2 5

Orkiestra na Karnawał

zestawiona z najlepszych sił przez dyrektora orkiestry zdrojowej Szczawnickiej **Antoniego Wrońskiego** poleca się na wszelkie zabawy publiczne i prywatne, również na prowincyę (fortepian i skrzypce, kwartety, sekstety, aż do 20 muzyków). — Ceny umiarkowane. Zamówienia u strojiciela p. Słotwińskiego Kraków ulica Szewska L. 10.

Biedna matka

z czworgiem małoletnich dzieci, której mąż od kilku tygodni leży chory, nie mająca najmniejszej z nikąd pomocy, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc celem uniknięcia śmierci głodowej. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać pod adresem: Eleonora Kownacka Grzegórzki L. 112, dom p. Heinblums.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

MAKATY ANDRYCHOWSKIE

Chodniki i Kilimy

Gliniańskie, Tarnopolskie i z Nowego Sącza

VIII **Portyery kilimowe i serwety.** 6137 9 0

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest **wraz z budynkami** murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Franc. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa 3518 3 0

Kalendarze K. Wojnara

na rok 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie, a mianowicie:

„Polak", kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 stron druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami „Pieśni narod." (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 groszy (40 ct.).**

„Polski Kalendarz Marjański", poświęcony tylko sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości, co „Polak" (ważniejsze artykuły: „Dzieje Unii", „Jasełka czyli misteryum Bożego Narodzenia" przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców" itd. itd.), z kilkudziesięciu ilustracjami **60 groszy (30 ct.),** z **dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego **80 groszy.**

„Gospodarz", poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarskim, obejmuje 210 stron nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 groszy (30 ct.),** z dodatkami **80 groszy.**

Wielki ilustrowany **„Kalendarz powszechny"** obejmuje treść i ilustracye wszystkich kalendarzy poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń), 170 ilustracyj w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski" Matejki, „Chrystus u Maryi i Marty" i Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny" Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkami „Pieśni narodowych" i kalendarzyka ściennego **1 k. 60 gr. (80 ct.),** w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 k**

Wszystkie Kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza, zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł „Co słychać w Polsce", dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami. **Do nabycia wszędzie.** — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie** (Szewska 13). 6300

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.



Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zduni i Sp.

z Raby wyżnej

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca

SKŁAD WIN GRECKICH

Kraków, ul. Jagiellońska L. 7

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 6136

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

LEON BELICZEŃSKI i LEOPOLD AKSMANN

w Krakowie, Grodzka 15.

długoletni współpracownicy firmy

(A. Hawełka)

polecają:

Cognac w oryginalnych butelkach hr. **Stefana Keglevicha** w Promontor, doskonałością zastępuje w zupełności towar francuski. 6297 5 6

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 2 0

K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Potrzebny zaraz ogrodnik

z dobremi świadectwami. Zgłoszenia listowne uprasza się pod adresem: **Z. Włodek** ul. św. Filipa L. 25. 11 3 3

Kucharz

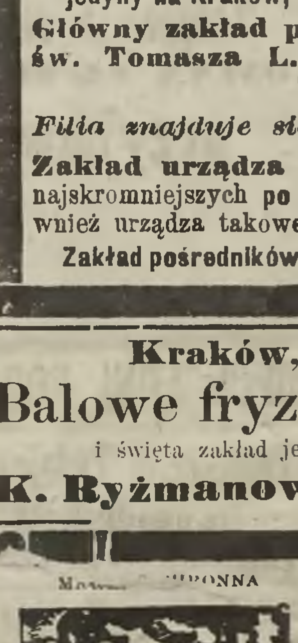
z dobremi świadectwami i poleceniami, w wieku 55 lat, trzeźwy i zdolny, poszukuje miejsca na prowincyi zaraz. Zgłoszenia pod I. K. poste restante Oświęcim. 7 4 3

Na interes chrześciański

dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieści przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy.** Zgłoszenia: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem. 36 2 0

JABŁKA

sztetyny, renety i tyrolki, 5-kilowe koszyki za nadesłaniem 1 złr. opłatnie, o ile ciepło pozwala, wysyła Zarząd dóbr Zwiernik, poczta Łęki górne —



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, słynne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych oraz

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Prenumeratę

na czasopisma

polskie, francuskie, niemieckie i angielskie

przyjmuje 6133

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30

zapewniając regularną i szybką dostawę tychże prenumeratorom.

LOKAJ

kawaler, lat 32, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 15 stycznia. Wiadomość: poste restante W. B. Biecz. 50 1 2

6.000 kor. i 4.000 kor.

ma do wypożyczenia za odpowiedniem zabezpieczeniem hipotecznem, **Kancelarya adwokacka Dra L. Służewskiego** Kraków, ul. św. Marka L. 7, I piętro. 45 1 3

Osoba młoda

poszukuje miejsca **kasjerki** lub podobnego zajęcia. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia dla „T. K.“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 44

Uczeń celujący

V tej klasy gimn. poszukuje **lekcyj.** „W. B.“ poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 43 1 1

Dom dwupiętrowy

nowy, 6 okien obejmujący, ogródek mały z frontu, w obrębie rogatek, cena 11.000 złr. Bank w kwocie 5.000 złr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 42 1 4

Pierwszy występ

znanych znakomitych

Pączków waniljowych

Faworków czyli Chrustu

poleca od Niedzieli 28/17 1902

Cukiernia W. Schmida

(MAJEWSKI) 6156

róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.

Spółka mleczarska

w Nowej Wsi Szlacheckiej

poczta Liszki

wysyła codziennie świeże **masło deserowe** formowane po $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ klgr. lub nieformowane w paczkach 5 klgr. za zaliczką opłatnie po **12** koron. 6347 3 5

Zdolny teoretycznie i praktycznie wykształcony

KIEROWNIK CEGIELNI

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł JO. Księżnej Lubomirskiej w Szczucinie. Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniemi świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacyą rachunkową. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Ordynacyi Przeworsk. 47 1 3

PERFUMY

we flaszkach i na wagę

oryginalne francuskie,

Wody kolońskie, ateńskie i do ust

w oryginalnych flaszkach i na wagę

oraz

wielki **wybór mydełek toaletowych**

poleca 6167 1 0

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ul. Mikołajska L. 4

obok apteki pod „Barankiem“.

Do naszych Czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie) 6285 5 6

które w ciągu 1903 r. obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także: **KRZYŻAKÓW**

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„Tygodnika Illustrowanego“.

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego **4 PREMIA ARTYSTYCZNE,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Kraków: Księgarnia Gebethnera i Spółki

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40** hal. t. j. kwartalnie za 3 tomy **1** kor. **20** hal., półrocznie za 6 tomów **2** kor. **40** hal., rocznie za 12 tomów **4** kor. **80** hal., należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **52** kor., w oprawie **71** kor. **20** hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie **3** kor. **20** hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9.

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcyą

Wilhelmina Sucha w Młodym Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Sto tysięcy listów dowodzą skuteczności maści. 46 1 5

Łaskawa Pani! Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrów. Cierpiałem na wielkie boleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć, tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi. — W Świtkowie, przy Pardubicach, dnia 2 kwietnia 1892. **Franciszek Buchta**, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw gośćcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.

Peruci, dnia 30 sierpnia 1893. W głębokiej czci **Antoni Potużil**, rolnik.

D. E. FRIEDLEIN

w Krakowie, Rynek główny L. 17, Nr. telefonu 452

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

GŁÓWNA EKSPEDYCYA CZASOPISM

przyjmuje prenumeratę

na wszelkie czasopisma polskie i obce, ręcząc za za dokładną ekspedycyę. 6162

Katalogi czasopism wysyła na żądanie bezpłatnie.

Ociemniali skrzypek i pianistka

grający bardzo dobrze do tańców, upraszają jak najuprzejmiej Szanowną Publiczność o łaskawe zamówienia na wieczorki lub wesela, w miejscu lub na prowincyi. Ufni iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwe poparcie ze strony łaskawej Publiczności pozostajemy z głębokim szacunkiem Muzykanci ul. **Helclów L. 9, Kraków.** 2 3 6

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!

Przedostatni Tydzień!

Ciągnienie nieodwołalnie 15 stycznia 1903 r.

Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu“. 6084 7 0

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** zastępuje w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona**, zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 5871

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

„Mody paryskie“

najtańsze i najlepsze **pismo dla kobiet**

zamieszcza najpraktyczniejsze wzory ubrań i robót. Do każdego numeru dołączony jest **dodatek powieściowy** a **wielkie tablice krojów** wykonane są przez najlepszych krawców paryskich. **Dział ubrań dla dzieci bardzo obfity.** Prenumerata kwartalna **2** Korony, roczna **8** Koron. Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymują **wspaniałe nagrody.** Administracya **„Mód paryskich“** (Lwów, ulica Akademicka 10) wysyła **numera okazowe** na żądanie **zupełnie bezpłatnie!** 6241

Dzielnych i inteligentnych panów

jako akwizytorów za stałą pensyą i prowizyą przyjmie pierwszorzędny **zakład ubezp. „Janus“.** Zgłoszenia: Kraków, ul. Zygmuntowska 3, Groble. 49 1 3

Maść na odmrożenie

jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. **W. Kotulski Jezierzany** koło Buczacza. 6272

Biegłego

korespondenta

w języku polskim i niemieckim, w zakresie handlu kolonialnego lub nasionowego, obeznanego z buchalteryą kupiecką, **przyjmie zaraz Związek handlowy Kółek rolniczych** Lwów, Kopernika 2. Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw. 37 2 8

Dobra sposobność!

Kto chce **ubranie modne** trwałe i tanie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli** krawca w Krakowie, Wielopole L. 3, przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i anglezy. 6298 9 20

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, żonaty, z małą familią, obznajmiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, z uprawą chmielu i buraków cukrowych, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia dla „Agronoma“ do Administr. „Głosu Narodu“. 6339 5 5

Sanki

wraz z parą szorów angielskich z białem okuciem, w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania przy ul. Batorego 20, parter na lewo. 6327 4 5

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom, począwszy od 2 stycznia 1903 roku, **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1902 r.**

4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1902 r., w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 22 grudnia 1902 r.

Przedruku nie opłacamy. 6318 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.